

## Magiczna Kuchnia Zosi

### Magiczna Kuchnia Zosi.

Był sobie raz mały domek na skraju lasu, w którym mieszkała czteroletnia dziewczynka o imieniu Zosia. Zosia miała jedną wielką pasję - oglądanie bajek. Uwielbiała to tak bardzo, że nie mogła zjeść posiłku bez włączonego telewizora. Jej rodzice martwili się, że Zosia nie potrafi cieszyć się jedzeniem bez bajek.

Pewnego dnia, gdy mama Zosi próbowała ją zachęcić do jedzenia obiadu bez telewizora, Zosia uparcie odmówiła. "Nie mogę jeść bez moich bajek!" - krzyczała. Mama westchnęła i postanowiła spróbować czegoś innego.

Następnego ranka, gdy Zosia obudziła się i zeszła na śniadanie, zauważyła, że kuchnia wyglądała inaczej. Na stole stała piękna, złota miska pełna owoców, które lśniły jak klejnoty. Zosia była zaintrygowana.

Gdy tylko usiadła przy stole, nagle usłyszała cichy głos: "Dzień dobry, Zosiu!" Dziewczynka rozejrzała się, ale nikogo nie widziała. "Tutaj, w misce!" - głos znowu się odezwał. Zosia spojrzała na owoce i zobaczyła, że jabłko mruga do niej okiem. "Jestem Julek, magiczne jabłko. Chcesz usłyszeć moją historię?"

Zosia była zdumiona, ale ciekawość wzięła górę. "Tak, opowiedz mi swoją historię, Julek!" - odpowiedziała. **I tak zaczęła się niesamowita opowieść o magicznym sadzie, gdzie owoce miały swoje przygody.** Zosia była tak pochłonięta historią, że nawet nie zauważyła, kiedy zjadła całe śniadanie.

Następnego dnia Zosia z niecierpliwością czekała na obiad, ciekawa, jakie nowe historie usłyszy. Jednak tym razem, gdy usiadła przy stole, nic się nie wydarzyło. Żadne owoce nie ożyły, a kuchnia wyglądała zupełnie zwyczajnie. Zosia poczuła się rozczarowana.

"Co się stało z magiczną kuchnią?" - zapytała mama. "Nie wiem, mamu. Wczoraj owoce ożyły i opowiadały mi historie, a dzisiaj nic się nie dzieje" - odpowiedziała smutno Zosia.

Mama uśmiechnęła się tajemniczo. "Może magiczna kuchnia potrzebuje, żebyś naprawdę chciała słuchać historii, a nie tylko oglądać bajki?" - zasugerowała.

Zosia była zdezorientowana i smutna. Próbowała jeść obiad bez telewizora, ale czuła się samotna i znudzona. "To nie ma sensu" - pomyślała. "Bez bajek jedzenie jest takie nudne."

Wieczorem, gdy leżała w łóżku, przypomniała sobie historię Julka, magicznego jabłka. **Może mama miała rację? Może powinna naprawdę chcieć słuchać historii, a nie tylko oglądać bajki?**

Następnego ranka Zosia obudziła się z nowym postanowieniem. Postanowiła spróbować jeszcze raz, ale tym razem naprawdę chciała usłyszeć historie. Gdy usiadła przy stole na śniadanie, zamknęła oczy i pomyślała o magicznym sadzie.

Nagle usłyszała cichy głos: “Witaj znowu, Zosiu!” Otworzyła oczy i zobaczyła, że to Julek, magiczne jabłko, znowu mruga do niej okiem. “Chcesz usłyszeć kolejną historię?” - zapytał.

“Tak, bardzo chcę” - odpowiedziała Zosia z uśmiechem. **I tak zaczęła się nowa opowieść, tym razem o przygodach pomarańczy imieniem Oliwka, która podróżowała po świecie, szukając najpiękniejszego miejsca na ziemi.**

Zosia była zachwycona. Każdego dnia czekała na nowe historie z magicznej kuchni. Już nie potrzebowała bajek, żeby cieszyć się posiłkami. Zrozumiała, że jedzenie może być równie ekscytujące, kiedy towarzyszą mu magiczne opowieści.

Rodzice Zosi byli szczęśliwi, widząc, jak ich córka z radością je posiłki bez telewizora. A Zosia nauczyła się, że czasami wystarczy otworzyć serce i umysł, aby odkryć magię w codziennych rzeczach.